

## Sny wieloryba o ostatnim człowieku

Greta i ostatni wieloryb, reż. Maciej Podstawny, Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego w Wałbrzychu

Henryk Mazurkiewicz

aA aA aA

GRETA  
I OSTATNI WIELORYB /

**W gabinecie dyrektora szkoły było za ciasno, dlatego się nie dowiedziałem, jak pachnie przyszłość.**

Już tłumaczę. Zapach, o którym mowa, „znajdował się” w niewielkim słoiku z metalową nakrętką. Tak przynajmniej twierdzi Kapitan Dorsz, a kapitanowi z charyzmą i niebieskimi, jak na prawdziwego morskogo wilka przystało, oczyma Rafała Kossowskiego trudno nie dać wiary. Maloletnich widzów nie trzeba było więc długo zachęcać. Z

nieskrywaną ciekawością pociągali powietrze ze szklanego opakowania. Działo się to wszystko, naturalnie, w gabinecie Dyrektora Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 4. Zważywszy na to, że chętnych na najnowszą produkcję Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu zebralo się znacznie ponad komplet, przywilej pierwszych rzędów, a właściwie szeregów, oddano tym, którzy do tej czy innych podobnych placówek edukacyjnych jeszcze uczęszczają. Czyli docelowym widzom *Grety i ostatniego wieloryba* w reżyserii Macieja Podstawnego. Czwartego już spektaklu wałbrzyskiego teatru, dofinansowanego w ramach organizowanego przez Instytut Teatralny Konkursu im. Jana Dormana.

Trudno powiedzieć, co właściwie wywęszyli uczniowie. Czy było to coś wyrazistego i rozpoznawalnego? Czy raczej subtelnego i ulotnego? Albo i nic. Tylko to, co każdemu podpowie wyobraźnia. Niewykluczone, że więcej wrażeń mieli stojący obok dorośli, którzy pilnie obserwowali ten seans urzekającej dziecięcej naiwności i wiary w zaburzenia temporalne. Też rozplynąłem się w szerokim uśmiechu, który mimo ciężaru gatunkowego i powagi dotykanych w przedstawieniu tematów w zasadzie towarzyszył mi do samego finału. Bo wymyślone przez Podstawnego oraz współautorów scenariusza scenicznego: Karola Kalinowskiego i Dorotę Kowalkowską, zakończenie (czego raczej nie oczekujesz od spektakli dla dzieci i młodzieży) mnie szczerze przeraziło. Wstrząsnęło mną. Nie wiem, być może dopuszczam się nadinterpretacji i mijam się w swoim odbiorze z intencjami twórców, jest też szansa, że czegoś zwyczajnie nie dosłyszałem lub czegoś nie dopatrzyłem, ale tak to zebralo się i ułożyło w mojej głowie, i nic na to nie poradzę. Siedząc na schodkach w jednym ze szkolnych korytarzy, biłem brawa w wielce zmieszanych uczuciach. Uczucia te, wraz z licznymi przemyśleniami, intuicjami i urywkami obrazów, postanowiły nie odpuszczać. Wróciły ze mną do Wrocławia z wyraźnym zamiarem, jak to się mówi, długo jeszcze pracować tam „w środku”. Na cały etat.

Ale zanim finał – w przeciągu dwóch godzin zdążyliśmy obleźć cały imponujący swymi rozmiarami gmach przy ul. 11 listopada. Bo *Greta i ostatni wieloryb* to spektakl-podróż. Zarówno w swej formie, jak i treści. Poszczególne fragmenty opowieści – w otoczeniu nielicznych, lecz charakterystycznych elementów scenograficznych – rozgrywają się w różnych częściach budynku. Dwie z licznych prowizorycznych scen, dla przykładu, zmontowano na zakurzonym poddaszu. Chodziliśmy więc tam i z powrotem. Z góry na dół. Pokonywaliśmy schody i korytarze. Płynęliśmy – wszyscy razem na jednym statku, czego symbolem był wędrujący wraz z nami, niesiony przez aktorów lub ich nieletnich pomocników z widowni kadłub maleńkiej łodzi.

Przewodniczył wyprawie wspomniany Kapitan o jakże wymownym dla wykonywanego zawodu nazwisku. Człowiek to prosty, lecz nie prostacki. Zabawny, lecz nie głupi. Nie umie co prawda pływać, ale jest święcie przekonany, że to jedynie zmniejsza jego szanse na utonięcie. Ważniejsze, że potrafi nasłuchiwać i wysłuchiwać. Jest otwarty i uczciwy wobec siebie i innych. Kossowski w tej roli po raz kolejny udowadnia, że posiada niewątpliwą talent w łączeniu lirycznego i komicznego. Szybko i nieodwracalnie wzbudza naszą sympatię i zaufanie, czego nie da się powiedzieć o narzuconym mu towarzyszowi wyprawy – jest nim Antoni Antonim w interpretacji Joanny Loganowskiej. W tym akurat wypadku ze sceny na scenę kumuluje się łatwo wytłumaczalna widzowska niechęć i pogarda wobec tego małostkowego, zakochanego we własnym śpiewie karierowicza, tchórza i egoisty. Antoni, ubrany jak urzędnik średniego szczebla, nawet nie próbuje ukrywać, że interesuje go jedynie ewentualna szansa na kolejną promocję i szczytę sławy.

Od samego niemalże początku poszukiwania największego na świecie ssaka stają się angażującym naszą uwagę i wyobraźnię śledztwem. Które, jak w prawdziwym kryminale, prowadzi od lokacji do lokacji oraz... od trupa do trupa. Wkrótce na burcie naszego wspólnego statku, dopełniając obrazu, trafi postać niekonwencjonalnego detektywa. Jest nią tytułowa Greta. Jak nietrudno się domyślić, imię to, prawem aktualnych skojarzeń, odsyła nas do poczyniń szwedzkiej aktywistki i inicjatorki Młodzieżowego Strajku Klimatycznego, Grety Thunberg. Na całe szczęście figury szesnastoletki walczącej o odpowiedzialność politycznych elit nie zredukowano do poziomu popularnego medialnego memu. Nie chodzi o parodię, karykaturę czy trawestację, tylko o odwołanie się do sugestywnego symbolu burzliwych debat na tematy ochrony środowiska. Wałbrzyska Greta jest więc kimś innym. To wspaniale wymyślona, wielowymiarowa i ze wszech miar intrygująca postać, zrećnie wpleciona w kilka poziomów metanarracyjnych. Do tego też świetnie i żywo poprowadzona przez niedawną zdobywcę wałbrzyskiej sceny, Dorotę Frumaniuk. Jej wojownicza z kataną w nietuzinkowy sposób łączy w sobie cechy takich znanych literackich i filmowych poprzedniczek, jak Pippi Pończoszanka, Ania z Zielonego Wzgórza i Nausicaä z Doliny Wiatru.

Skojarzenia z twórczością Hayao Miyazakiego uważam za oczywiste. Genialny Japończyk zaczął pracować nad ekologiczną wrażliwością swoich widzów jeszcze w latach osiemdziesiątych. Robił to konsekwentnie i zawsze na wysokim poziomie artystycznym. Motyw umierających czy zabijanych przez ludzi zwierzobóstw z jego *Księżniczki Monoke* w spektaklu Podstawnego zyskuje przykre, ale dające się przewidzieć dopełnienie. Otóż jeżeli w kultowej animacji „strażnicy lasu” musieli umrzeć, ustępując miejsca wyzbywającej się lęku przed tajemnicami bytu, uzbrojonej w broń palną i gotowej czynić sobie ziemię poddaną cywilizacji, to w *Grecie i ostatnim wielorybie* ich odejście staje się znakiem – jak wspomina Kapitan w „dyrektorskim” prologu – początku końca tejże cywilizacji. Najbardziej wzruszającym tego przykładem jest nie śmierć, bo śmiercią to trudno nazwać, tylko odejście świadka jej początków, przyjaciela i mentora Grety, Żółwia Svante Olafa Augusta Arrheniusa. Ten archetyp wspaniale wciela pełen filozoficznej zadumy i ascetycznej pokory Ryszard Węgrzyn.

Jako ostatnia ginie wyglądająca jak młoda Elżbieta II Królowa Pszczół (druga rola Joanny Laganowskiej). Od tego momentu spektakl, balansujący między elementami dydaktycznymi a żywą, poruszającą historią, między refleksją a emocjami, gdzie wzruszające, niby to oczywiste w swej nieskomplikowanej metaforyce, a jednak lynchowskie w odbiorze sceny z antylopą w płomieniach, sąsiadują z kabaretowo-grywnymi piosenkami białego niedźwiedzia, który z głodu wypadł (dosłownie!) z własnego futra, wyraźnie zmierza w rejon przerozliwej psychomacji. Zmierzał tam, jak się okazuje, przez cały czas, jakby jedynie przy okazji wszystkie naukowe ostrzeżenia ekologów, wplatając w tkankę świata najzupełniej i w najlepszym tego słowa znaczeniu bajkowego.

Okazuje się, że towarzysząca Grecie Katarzyna Janek, to nie tyle jej sobowót, co (zapozyczymy się u Junga) personifikacja słynnego Cienia. Przy czym Cienia Zbiorowego, ogólnoludzkiego, jako że pod koniec przedstawienia trudno już wątpić – zresztą mówi o tym wprost siedzący na potężnym grzbiecie konającego wieloryba duch Żółwia Olafa (pomachamy mistrzowi Yodzie!) – że mała księżniczka w swojej osobie reprezentuje cały nasz gatunek. Jej rozpoznanie, rozpoznanie klasycznego niemalże bohatera tragicznego, ma wszelkie prawo stać się naszym rozpoznanie.

A Greta odkrywa rzecz straszną. Katastrofa już się wydarzyła. Mało tego, stało się to właściwie zanim jeszcze ona – i my wszyscy – wyruszyli w drogę. Cała jej – i nasza – odyseja prowadziła nie ku ratunkowi, tylko właśnie tu, do miejsca, w którym gorzkiej prawdy nie da się już dłużej wypierać. Póki więc żyjemy mrzonkami o przekierowaniu cywilizacyjnego pociągu na inne tory, wałbrzyski spektakl zarysowuje kontury debaty o człowieku po końcu świata. W czasie dokonanych. I nie o tym końcu, który znamy z pism Hegla i wczesnego Fukuyamy, tylko raczej o tym z filmów o Szalonym Maksie. Czy nawet wtedy nadal będziemy się upierać, że nie ma w tym wszystkim naszej winy? Wychodzi na to, że najprawdopodobniej będziemy. O ile w ogóle „będziemy”. A to już akurat nie jest takie całkiem prawdopodobne.

04-11-2019

Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego w Wałbrzychu  
*Greta i ostatni wieloryb*  
 scenariusz: Karol Kalinowski „KaeRel”, Dorota Kowalkowska, Maciej Podstawny  
 reżyseria: Maciej Podstawny  
 dramaturgia i działania pedagogiczne: Dorota Kowalkowska  
 obiekty / przestrzeń: Marta Krzeslak  
 kostiumy: Paula Grocholska  
 muzyka: Jerzy Rogiewicz  
 ruch: Dorota Furmaniuk  
 obsada: Dorota Furmaniuk, Katarzyna Janek (gościnnie), Joanna Laganowska, Rafał Kosowski, Ryszard Węgrzyn  
 premiera: 15.10.2019

MACIEJ PODSTAWNY | DOROTA KOWALKOWSKA | KAROL KALINOWSKI „KAEREL”  
 TEATR DRAMATYCZNY IM. JERZEGO SZANIAWSKIEGO

Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY

- SZANIAWSKI** Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego
- PRZECZYTAJ TEŻ
- Magdalena Figzał-Janikowska  
W Ubulandzie
  - Lukasz Drewniak  
K/274: Kącik recenzenta
  - Magda Piekarska  
Nie oddamy Skiby
  - Olga Katafiasz  
Kłopoty z konwencją
  - Ewa Partyga  
Czechow z Balcerowiczem w tle
  - Lukasz Drewniak  
Kolonotatnik 48: Kącik doktora Alzheimera

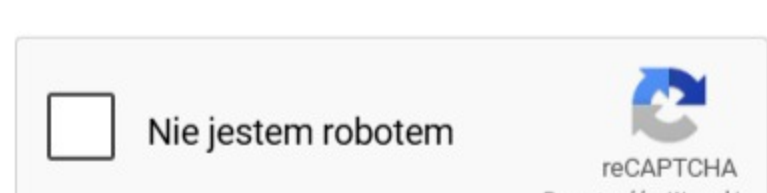
BĄDŹ NABIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz



Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

Świat  
 Nadesłane  
 Książki  
 Varia  
 Felietony  
 Historia teatru  
 Ludzie  
 Rozmowy  
 Opinie  
 Recenzje

Inne

Biblioteka  
 Redakcja  
 Patronaty  
 Współpraca  
 Skontakt

Znajdziesz nas też tu:

Facebook